

WIESŁAWA MAJCZAK

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, Lublin, Bydgoszcz, II wojna światowa, okres powojenny
Słowa kluczowe	losy wojenne, ucieczka z miasta, choroba, powrót do Lublina, edukacja, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Losy po upadku powstania warszawskiego

Wprawdzie myśmy z tego [mieszkania przy ul.] Jasińskiego uciekli, ale uciekliśmy z deszczu pod rynną. Moi wujostwo mieli [letni dom]. Taki był zwyczaj Warszawy, że się miało pod Warszawą tak zwane mieszkania letnie i myśmy uciekli do tego letniego mieszkania, gdzie była kuchnia sztabu niemieckiego. Jak zaczęła się ofensywa radziecka w połowie września [19]44 roku – a moja ciotka i moja matka pracowały w tej kuchni niemieckiej, bo musieliśmy coś jeść, nie mieliśmy przecież niczego – to Niemcy nas wsadzili razem z tą kuchnią na samochód ciężarowy i wywieźli za Wisłę.

Ja wróciłam do Warszawy w lutym [19]45 roku. Pociąg dojeżdżał tylko do Szczęśliwickiej i szło się taką ścieżeczką wśród ruin w kierunku Wisły, bo myśmy chcieli się dostać do naszego mieszkania na Pragę na Jasińskiego. Więc doszliśmy do Mostu Poniatowskiego i ja pierwszą noc, właśnie w lutym [19]45 roku, przesiedziałam przy ognisku pod wiaduktem Mostu Poniatowskiego. I w dzień ścieżką po lodzie przez Wisłę przeszliśmy na Pragę. Okazuje się, że nasze mieszkanie było niezniszczone i zamieszkaliśmy tam z powrotem.

Po powrocie do Warszawy okazało się, że ja tracę wzrok. Miałam na prawym oku bielmo i zaczęłam źle widzieć. Wprawdzie chodziłam do szkoły prywatnej, ale już były kłopoty z czytaniem i pisanem. Do dzisiejszego dnia nie wiem, co to było, więc podejrzenie jest takie, że w czasie którychś działań było uszkodzenie rogówki albo po prostu ciężka awitaminoza. Myśmy w tą zimę [19]44-45 przemieszkali w Guzowie u znajomych mojej matki i ciotki. I one obie chodziły na tak zwane wykopki do wsi za ziemniaki, kapustę, za środki żywnościowe, a oprócz tego w majątku działało RGO, Rada Główna Opiekuńcza, gdzie dostawaliśmy zupę codziennie. Chodziło się obierać kartofle i obierać jarzyny na tą zupę. Okoliczni rolnicy dawali coś, żeby można było te zupy gotować. Częściowo oni to dawali za darmo, a częściowo z kontyngentów

Niemcy dawali. Wojska radzieckie do Guzowa weszły na samym początku lutego. W połowie lutego wróciliśmy do Warszawy. Ja w Warszawie byłam do października. W październiku moja matka wróciła do Lublina, bo tutaj była nasza rodzina. Wprawdzie nie żyła już siostra mojej matki, ale żył jej mąż i jej dzieci, i myśmy tutaj wróciły. Ja pierwszy rok szkoły średniej, to jest rok [19]46/47, chodziłam do szkoły do urszulanek jako tak zwana wolna słuchaczka. Nie pisałam zajęć domowych, to znaczy ktoś mi czytał zadane lekcje, to, co można było przeczytać z książki i to, co mi przekazały koleżanki. Ale już następne dwa lata chodziłam do szkoły normalnie i zrobiłam w [19]48 roku tak zwaną małą maturę. To, że w ogóle widzę i że moje oczy zostały uratowane zawdzięczam późniejszemu profesorowi Krwawiczowi, a wtedy to był doktor Krwawicz, który ratował te moje oczy, jak mógł. W [19]48 roku moja matka mieszkała w Bydgoszczy u swojego brata i sprowadziła mnie do Bydgoszczy. Ponieważ nie miała własnego mieszkania, ja mieszkałam u jej znajomych. Lata [19]48-50 – mieszkałam w Bydgoszczy i tam w [19]50 roku zrobiłam maturę, przy czym drugą klasę maturalną zrobiłam w ten sposób, że przed południem pracowałam, a po południu chodziłam do szkoły dla tak zwanej młodzieży pracującej. To była taka specjalna klasa o normalnym programie, tyle że zajęcia były nie rano, tylko od trzeciej po południu. Ja pracowałam do drugiej, o drugiej mnie zwalniano z pracy i ja na trzecią szłam do szkoły. Ponieważ tu w Lublinie miałam rodzinę, a moja matka pracowała i mieszkała wtedy pod Bydgoszczą, to ja wróciłam w [19]50 roku do Lublina, żeby pójść na studia.

Data i miejsce nagrania	2012-04-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"